

**Agnieszka Marczak**

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie

## „Mikrohistorie”, czyli jak opowiadać o obiektach etnograficznych

Są to historie ludzkie, patetycznie żałosne,  
Których nigdy nie opowiem. Zastanawiam się  
Co mnie powstrzymywało. Może zrozumienie,  
Że wszystkim nam właściwa jest pewna koślawość  
Czy też niezborność, starannie ukrywana [...]

Czesław Miłosz: *Historie ludzkie*

### Wstęp

W świetle zmian, które zachodzą w dobie pandemii, instytucje kultury na początku tzw. *lockdownu* musiały zadać sobie pytanie: jak realizować swoje działania skierowane do publiczności, kiedy obowiązuje zasada społecznego dystansu, a bezpośrednie spotkanie ze zwiedzającymi jest utrudnione, jeśli nie niemożliwe<sup>1</sup>.

Na to pytanie stosunkowo szybko odpowiedziały muzea, w tym etnograficzne, które przecież od lat są aktywne w przestrzeni wirtualnej. Obecność w sieci to dla muzeum reklama, sposób na podtrzymanie relacji z odbiorcą oraz na upowszechnianie swoich zbiorów, a nawet organizowanie wirtualnego oprowadzania i wystaw. Jednym z najpopularniejszych działań w tym zakresie jest udostępnianie opisów i zdjęć pojedynczych obiektów. Regularnie na swoich profilach w mediach społecznościowych takie treści zamieszczają m.in. Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüffnerowej w To-

---

<sup>1</sup>W momencie, w którym piszę ten tekst, świat jest pogrążony w kryzysie związanym z pandemią koronawirusa COVID-19.

runiu czy Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, a za granicą na przykład wiedeńskie Weltmuseum i Tropenmuseum w Amsterdamie.

W Polsce pierwszym muzeum etnograficznym, które zaczęło w ten sposób udostępniać zbiory, było Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie<sup>2</sup>: na początku jako *Obiekt tygodnia*, później dodatkowo jako *Obiekt na dzień dobry*. Muzeum, w którym znajdują się najstarsze zbiory etnograficzne w kraju, liczy obecnie ponad 80 tys. obiektów, z czego zaledwie garstka jest prezentowana na wystawie stałej. Dlatego celem publikacji w internecie jest jak najszersze udostępnianie muzealiów znajdujących się nie tylko na wystawach, lecz także w magazynach Muzeum.

*Obiekt tygodnia*, jak sama nazwa wskazuje, jest publikowany na oficjalnej stronie internetowej oraz na profilach społecznościowych MEK od 2008 r. co tydzień. Prezentowane w tym cyklu obiekty są wybierane i opisywane przez pracowników merytorycznych Muzeum. Opis ma charakter naukowy albo popularnonaukowy: stanowi rozwinięcie informacji znajdujących się w dokumentacji muzealnej o komentarz naukowy i konteksty<sup>3</sup>.

Osobnym cyklem do *Obiektu tygodnia* był do końca 2017 r. tzw. *Obiekt na dzień dobry*, wybierany i opracowywany również przez kustoszy i innych pracowników MEK. W ciągu roku prezentowano dwanaście takich obiektów, nie tylko w przestrzeni wirtualnej, lecz także w formie studium przypadku na ekspozycji przy wejściu do Muzeum. Celem cyklu było upowszechnianie i prezentacja obiektów, znajdujących się w zbiorach MEK, ale niewpisujących się w narrację wystawy stałej, np. obiektów pochodzących spoza Europy. *Obiekt na dzień dobry* można było oglądać w gablocie tuż przy wejściu na wystawę stałą, bez konieczności kupowania biletu.

W 2017 r. zaistniała potrzeba zmiany formuły *Obiektu na dzień dobry*, by odróżnić go od *Obiektu tygodnia* oraz przetestować inne formy narracji o obiektach. Wtenczas zaproponowałam, by o prezentowanych co miesiąc obiektach opowiadać poprzez mikrohistorie.

Cykl *Mikrohistorie* przywodzi na myśl praktykę historiograficzną o tej samej nazwie, która rozwinęła się na przełomie lat 70. i 80. XX w. Praktycy mikrohistorii byli sceptyczni wobec oficjalnych dokumentów tworzonych przez grupy uprzywilejowane i jednocześnie przypisywali dużą rolę relacjom ustnym jako źródłom historycznym. Interesowała ich rola jednostki

<sup>2</sup> W dalszej części artykułu posługuję się zamiennie nazwą Muzeum Etnograficzne w Krakowie i skrótowcem MEK.

<sup>3</sup> Piszę o tym Małgorzata Oleszkiewicz w opisie palmy wielkanocnej w ramach „Obiektu tygodnia”. [<https://etnomuzeum.eu/zbiory/palma-wielkanocna-2>, data odczytu: 11.08.2020].

w historii, wycinki przeszłości dotyczące życia niewielkich społeczności oraz „małe historie”<sup>4</sup>. Zatem w oczywisty sposób badania mikrohistoryczne w historiografii związane były z przedmiotem zainteresowań i metodami stosowanymi w antropologii. Dlatego na próżno szukać inspiracji dla cyklu *Mikrohistorie* w badaniach historycznych. Pomysł powstał bowiem w muzeum etnograficznym i to wśród antropologów, dla których badanie rzeczywistości z perspektywy jednostki jest praktyką powszechną. Co więcej, *Mikrohistorie* w MEK nie są rezultatem rozbudowanej metodologicznej konceptualizacji, a efektem doświadczeń badawczych, poglądów na antropologię oraz misji Muzeum skupionych wokół jednostkowego przeżywania.

Celem, jaki obrałam przy tworzeniu *Mikrohistorii* w MEK, jest więc nadanie obiektom wyraźnego rysu antropologicznego. Dlatego kosztem rezygnacji z opisu z perspektywy pracownika naukowego, daję głos osobom, które wywodzą się z tego samego kontekstu kulturowego, co poszczególne obiekty. Źródłem wiedzy o tych obiektach są wywiady swobodne, które przeprowadzam z ich byłymi właścicielami, użytkownikami, darczyńcami. W konsekwencji, opis towarzyszący później eksponowanym rzeczom to właściwie zredagowane cytaty z wywiadów. Ciekawsze dla mnie jest indywidualne użycie i znaczenia, jakie ludzie przypisują rzeczom przekazywanym do Muzeum, oraz to, jak o nich opowiadają, niż opis fizyczny, sposób wykonania i funkcje w szerszym kontekście społecznym. *Mikrohistorie* to właściwie opowieści o życiu snute przez osoby je przeżywające; opowieści wywoływane przez rzeczy. Wraz z tworzeniem kolejnych *Mikrohistorii* stało się zatem jasne, że to nie tylko ludzie są źródłem wiedzy o rzeczach, ale też rzeczy o ludziach.

## Ludzie i rzeczy

„Dlaczego niektóre rzeczy mają znaczenie?” — pyta brytyjski antropolog Daniel Miller we wstępie do zbioru esejów o współczesnym badaniu rzeczy [Miller 1998: 3]. Zastanawiając się nad odpowiedzią na to pytanie, wychodzi z założenia, że świat materialny nie istnieje w oderwaniu od świata społecznego, dlatego badając rzeczy, należy uwzględniać ich społeczne konteksty i nieustannie pytać nie tylko, dlaczego niektóre z nich mają zna-

---

<sup>4</sup>Zdaję sobie sprawę, że to duże uproszczenie. Historycy zajmujący się mikrohistoriami nie wypracowali jednolitej metody. Ich podejście różniło się m.in. obszarami zainteresowań, doбором metod i źródłami. Niniejszy tekst nie ma jednak na celu opisu praktyk historiograficznych. Zainteresowanych odsyłam do pracy Ewy Domańskiej, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2005.

czenie, ale, dla kogo mają znaczenie [Miller 1998: 11]. Bowiem, okazuje się, jak zauważa Tomasz Rakowski, że podczas badań terenowych rzeczy mogą inaczej znaczyć dla badacza i inaczej dla badanego [Rakowski 2008a: 89]. W związku z tym, poszukując znaczeń rzeczy, należy zawsze uwzględnić ich relację z człowiekiem.

Relacja człowiek-rzecz sugeruje, że badania skupiające się na samej materialności nie są wystarczające. Kanadyjska antropolożka Julie Cruikshank skrytykowała tego typu podejście w muzealnictwie, gdzie rzecz miałaby być reprezentacją i wyobrażeniem danej kultury, podczas gdy jest ona ukazywana jedynie w jej wymiarze materialnym [Cruikshank 1992: 5]. Wszak w takim ujęciu, jak zauważa Rakowski, „nawet materialne pozostałości, ślady, próbki badawcze, prowadzą nas w kierunku, w którym kultury rysują się jako istniejące w sposób pewny i niewzruszony” [Rakowski 2008b: 6]. A przecież, parafrazując Czesława Robotyckiego, „nie wszystko jest oczywiste”. Zatem, by uchronić się przed ryzykownymi uogólnieniami i nie ograniczać możliwości interpretacyjnych, należy przyjąć biograficzne podejście do kultury materialnej, w którym znaczenia przypisywane rzeczom przez ich użytkowników i użytkowniczki są ważniejsze niż ich opis formalny. Janusz Barański w *Świecie rzeczy: zarysie antropologicznym* powiada: „badanie kultury materialnej jest więc badaniem tego, co materialne, w celu zrozumienia kultury, odsłonięcia przekonań: wartości, idei, nastawień i motywacji określonej zbiorowości lub społeczeństwa w określonym czasie” [Barański 2007: 23].

Choć muzeum jest miejscem, w którym rzeczy są oderwane od swojego społecznego kontekstu, może i — w moim odczuciu — powinno być przestrzenią refleksji nad relacjami ludzi i rzeczy. Takim laboratorium badań nad społecznym życiem rzeczy może być przede wszystkim muzeum etnograficzne. Prowadzone tam badania terenowe oraz testowanie różnych teorii antropologicznych pomaga zobaczyć człowieka jako tego, który — jak powiada Rakowski — „bez przedmiotów, bez rzeczy, jakimi się posługuje, nie może zostać zrozumiany albo rozumiany bywa jedynie częściowo” [Rakowski 2008b: 7].

## W poszukiwaniu człowieka

Proces tworzenia *Mikrohistorii* zaczyna się od poszukiwania darczyńcy, byłego użytkownika obiektu, osoby w jakiś sposób z nim związanej<sup>5</sup>. Na tym etapie często jeszcze nie wiadomo, jaki obiekt zostanie bohaterem opowieści. Wybór prezentowanej rzeczy zależy od darczyńcy. W przypadku *Mikrohistorii* takie podejście jest zresztą konieczne: gdyby zacząć poszukiwania od obiektu, już na samym początku napotkano by wiele trudności, np. w zidentyfikowaniu darczyńcy. Poszukiwania należy więc zacząć od osób, które żyją, z którymi spotkanie jest możliwe i które są chętne porozmawiać. Zatem tworzenie *Mikrohistorii* zaczyna się zamiast w magazynach, w dokumentacji inwentarzowej Muzeum.

Pierwszym kontaktem na drodze poszukiwań są więc pracownicy i pracownicy zajmujący się inwentaryzacją w Muzeum oraz Sekretarz Komisji Gromadzenia Zbiorów, czyli ci, którzy zazwyczaj jako pierwsi mają kontakt z osobami przekazującymi obiekty do zbiorów, a co za tym idzie także bazę teleadresową. Drugą grupą osób wspierających działania związane z *Mikrohistoriami* są opiekunowie poszczególnych części zbiorów, którzy, poszukując obiektów do kolekcji i pogłębiając ich konteksty, mają kontakt z darczyńcami. Jako osoba koordynująca tworzenie cyklu, często przeglądam również nowsze wpisy do księgi wpływów muzealiów: istnieje wtedy duża szansa, że darczyńcy żyją i Muzeum ma do nich aktualny kontakt.

Na początku, kiedy jeszcze testowałam różne sposoby poszukiwania darczyńców, pojawiła się pewna wątpliwość etyczna: czy ja, jako osoba niepracująca w dziale inwentaryzacji, mogę korzystać ze znajdującej się tam bazy kontaktów. By w jakiś sposób obejść ten problem lub chociaż przesunąć zmierzenie się z nim w czasie, pierwsze *Mikrohistorie* dotyczyły osób w jakiś sposób związanych z MEK: byłych pracowników i przyjaciół instytucji.

W związku z tym, że w procesie tworzenia *Mikrohistorii* konieczne jest spotkanie z darczyńcą/użytkownikiem poszczególnych rzeczy, istnieje trudność w tworzeniu harmonogramu prezentowanych w cyklu obiektów. Niektóre osoby przesuwają albo odwołują spotkania, a nawet — choć to nie zdarza się często — nie zgadzają się na opublikowanie opisu ze względu na osobiste treści w nim zawarte. *Mikrohistorie* więc powstają na bieżąco. Choć nie da się ukryć, że powoduje to niedogodności w planowaniu pracy

---

<sup>5</sup> Wszystkie *Mikrohistorie* można przeczytać na stronie Muzeum Etnograficznego w Krakowie: <https://etnomuzeum.eu/mikrohistorie>, data odczytu: 11.08.2020.

przy tej cyklicznie zmieniającej się ekspozycji, to ma to też niewątpliwą zaletę. Opowieść snuta przez darczyńcę w trakcie spotkania jest prowadzona z perspektywy czasu, w jakim dana osoba aktualnie się znajduje. W *Mikrohistoriach* bowiem ciekawszy od daty wykonania czy pozyskania obiektu jest czas opowiadania o nim.

## Spotkania

Kontaktowanie się z osobami związanymi z poszczególnymi obiektami jest bardzo zbliżone do tego, jak obecnie wygląda praktyka umawiania się na wywiady w badaniach jakościowych: zazwyczaj telefonicznie, czasem mailowo. Zachęcenie darczyńców do spotkania wymaga przedstawienia sprawy i celu: zazwyczaj argument o chęci prezentacji rzeczy bliskiej danej osobie powoduje, że ludzie chętniej przystają na rozmowę.

Spotkanie zazwyczaj odbywa się w Muzeum (jeśli dana osoba mieszka w Krakowie i okolicach), czasem w domu darczyńcy, jak również w przestrzeni publicznej, np. w kawiarni czy w parku, niezbyt często poza Krakowem. Niektóre rozmowy odbywają się poprzez komunikatory internetowe.

Rozmówcy są wcześniej informowani, że spotkanie będzie trwało do półtorej godziny, wszystkie rozmowy za ich zgodą są nagrywane, a później wykorzystywane podczas realizacji celów statutowych Muzeum.

Jeśli spotkanie ma miejsce w siedzibie MEK, w miarę możliwości „uczestnikami” rozmowy są też obiekty związane z danym rozmówcą, co ułatwia uruchomienie pracy pamięci. Rozmowy mają charakter wywiadu swobodnego. Zazwyczaj zaczyna je pytanie wywołujące: jak to się stało, że rzecz związana z życiem danej osoby znalazła się w Muzeum. Bywa, że po wcześniejszej konsultacji z pracownikiem naukowym, mającym pod swoją pieczę dany obiekt, zadaję rozmówcom pytania, na które odpowiedź może uzupełnić wiedzę kuratorską o tym obiekcie (np. miejsce wykonania, sposób użytkowania czy nazwiska przodków). Niemniej jednak, sama rzecz w swej wizualnej obecności jest jedynie pretekstem do snucia opowieści z życia. Rozmowa o niej samej, czyli czym jest, jak pojawiła się w życiu danej osoby, szybko przeradza się w opowieść o relacjach między ludźmi.

Przykładowo, podczas jednej z *Mikrohistorii* został zaprezentowany białoruski (prawdopodobnie) ręcznik obrzędowy. Ręcznik był pretekstem do rozmowy o krewnej darczyńcy: kim była, jaka była i przede wszystkim jak wyglądało ich wspólne życie pod jednym dachem. Obiekt został zakupiony przez Jadwigę Biernakiewiczową (ur. 1900 r.), jedną z pierwszych anglistek

w Krakowie, komendantkę krakowskiej chorągwi żeńskiej, osobę „absolutnie nietuzinkową”, jak powiedziała pani Anna, z którą rozmawiałam. Biernakiewiczowa kolekcjonowała sztukę ludową, ale moja rozmówczyni nie potrafiła nic więcej powiedzieć o przekazanym do MEK ręczniku, oprócz tego, że wisiał na ścianie pokoju ciotki. A pokoje ciotki pani Anna zapamiętała bardzo dobrze, bo wprowadziła się tam, kiedy zaczęła studia w Krakowie. Panie mieszkały razem przez 10 lat. Moja rozmówczyni wspominała, że ciotka uwielbiała zagadywać kolegów pani Anny, a nie rzadko też namawiała ją do zwierzeń.

Rozsiadałam się u niej na łóżku i miałam sprawozdawać, co się działo. Któregoś razu wróciłam no i dywagacje na temat jakiegoś chłopaka, tak na zasadzie, że nie wiadomo, czy się nim bliżej zająć czy nie, czy to poważne czy niepoważne, takie różne wątpliwości. No i tak to właśnie mówię, a ciotka na to słucha i mówi: „a dobry jest w łóżku?”. Ja mówię: średnio. „To zostaw go, zapomnij o nim, nie zajmuj się nim. To jest strasznie ważne, nie wolno tego aspektu lekceważyć”<sup>6</sup>.

Innym razem bohaterką *Mikrohistorii* była szopka krakowska wykonana w całości z recyklingu. Obiekt wywołał rozmowę o światopoglądzie, kryzysie klimatycznym, potrzebie działania na rzecz środowiska, a także o małżeństwie z obcokrajowcem.

Leslie wyszła z założenia, że szopki krakowskie oryginalnie były wykonywane z tego, co było dostępne, więc najlepszym obecnie materiałem będą tworzywa recyklingowe. Do skonstruowania szopki użyła m.in. kartonu, butelek plastikowych, kubków po jogurcie, pudełka po paście do zębów, rolek po papierze toaletowym, reklamówek, patyczków z lodziarni Good Lood, opakowań po jajkach, ulubionych ciastkach, czekoladzie i po perfumach.

„Kiedy używasz materiału recyklingowego, jesteś ograniczona do pewnego stopnia. Nie możesz po prostu wziąć kawałka papieru, jaki tylko ci się spodoba i ułożyć w taki sposób, jaki tylko zechcesz”.

Na tylnej ścianie znajduje się logo szczytu klimatycznego, Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, który odbywał się od 2 do 14 grudnia 2018 roku w Katowicach.

---

<sup>6</sup> Pełny opis *Mikrohistorii* o ręczniku na stronie MEK: <https://etnomuzeum.eu/zbiory/recznik>, data odczytu: 13.08.2020. Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadów, które przeprowadziłam w ramach prac nad *Mikrohistoriami*.

Leslie swoją pracę magisterską pisała o zarządzaniu odpadami w średniowiecznym Krakowie. Obecnie jest na studiach doktoranckich<sup>7</sup>.

Nierzadko podczas prac nad *Mikrohistoriami* okazuje się, że obiekty inicjują opowieści — wydawać by się mogło — całkowicie odmienne od przewidywanych. Na przykład foremka do pierogów, kiedy pokazałam ją kobiecie, która przekazała ją do zbiorów MEK, wcale nie przywołała wspomnień natury kulinarnej. Natomiast zapoczątkowała rozmowę o dzieciństwie na krakowskim Kazimierzu i szkole, która znajdowała się wtenczas w obecnej siedzibie Muzeum.

„Pamiętam z dzieciństwa klasę, tablicę, dziewczynki. Dużo Żydówek chodziło. Żydówki miały osobne godziny zajęć, a my osobne”.

Podział na osobne zajęcia dla dziewczynek żydowskich i katolickich wynikał z tego, że edukacja Żydówek miała ścisły związek z formacją religijną. Dziewczynki katolickie miały natomiast katechezę poza szkołą, w przypadku pani Jasia — w kościele Bożego Ciała.

Jak wspomina pani Jasia, miała wiele koleżanek Żydówek. Jej najlepszą przyjaciółką z dzieciństwa była Tuśka, która później podobno wyszła za katolika.

„Absolutnie nie było konfliktów, myśmy się bardzo solidaryzowały. To jest efekt wspólnych zabaw, szacunku wzajemnego. Tego się uczyło w rodzinie i ja to sobie bardzo cenię. Dzieci nie wojowały ze sobą. Tym bardziej nie było żadnych konfliktów na tle religijnym”. Kiedy wybuchła wojna, pani Jasia była dziewięcioletnią dziewczynką. Z tamtego czasu pamięta głód, biedę i przejmujący strach.

„Bardzo gorąco się modliłam, żeby się skończyła wojna. Często płakałam, że się dużo złych rzeczy dzieje”.

Pani Jasia wstąpiła do podziemnego harcerstwa i brała udział w kolporażu ulotek w Szarych Szeregach<sup>8</sup>.

Kiedy indziej, przywieziona z Peru figurka byka wywołała opowieść o studiach w czasach PRL oraz trudnościach związanych z wyjazdem na zagraniczne stypendium.

<sup>7</sup> Pełny opis *Mikrohistorii* o szopce na stronie MEK: <https://etnomuzeum.eu/zbiory/szopka-krakowska-leslie>, data odczytu: 13.08.2020.

<sup>8</sup> Pełny opis *Mikrohistorii* o foremce na stronie MEK: <https://etnomuzeum.eu/zbiory/foremka-do-pierogow-mikrohistoria>, data odczytu: 13.08.2020.



Maria Zachorowska, dyrektorka MEK w latach 1992–2008, podczas studiów etnograficznych interesowała się przede wszystkim kulturami afrykańskimi. Na badania terenowe do Afryki jednak nigdy nie pojechała. W latach 70. było to niemal niemożliwe.

„Inaczej nie można było wyjechać jak do rodziny. Siostra wykładała geografię na Uniwersytecie Świętego Marka w Limie. Musiała zastrzec, że mnie utrzyma i w związku z tym wystawić taki specjalny dokument”.

Przy wyrabianiu paszportu pani Maria musiała tłumaczyć urzędnikom, że taki kraj jak Peru w ogóle istnieje.

Przebywała tam w latach 1973–1975, mając się różnych zajęć, pracowała między innymi jako opiekunka czy nauczycielka polskiego. Równocześnie podróżowała i prowadziła własne badania nad peruwiańską kulturą ludową.

„Interesowało mnie wszystko, ale jakie miałam możliwości? Więc po pierwsze spenetrowałam wszystkie muzea w Limie, na wszystkie wystawy chodziłam. Ponieważ ojciec mojego szwagra, José Sabogala, dużo podróżował po kraju w celach malarskich, to szwagier miał wszędzie różnych znajomych i mnie zabierał. Z przyjemnością jeździłam w rozmaite dziwne miejsca. Jak tylko można było, to się wyrывałam z Limy, żeby coś zobaczyć”.

Z tych podróży pani Maria przywiozła wiele rzeczy, które obecnie znajdują się w kolekcji MEK. Zapytana o prezentowanego tu ceramicznego byka, powiedziała, że pamięta, jak niosła go w plecaku i jak się bała, żeby się nie stłukł<sup>9</sup>.

Od początku 2018 r. do lipca 2020 goście MEK mieli okazję poznać dwadzieścia dziewięć *Mikrohistorii*, m.in. o domu, dzieciństwie, podróżach, pracy, wierze, pięknie i miłości. O życiu, po prostu.

Dla moich rozmówczyń i rozmówców spotkanie w ramach *Mikrohistorii* to okazja do opowiedzenia historii z życia. To również wyróżnienie: zobaczenie własnej rzeczy w kontekście muzealnym, za gablotą, z numerem inwentarza, dotykanej z zachowaniem procedur, delikatnie i w rękawiczkach, sprawia, że człowiek czuje, że to, co ma do opowiedzenia, jest ważne, że wpisuje się w szerszą historię, jest częścią kulturowego dziedzictwa.

---

<sup>9</sup> Pełny opis *Mikrohistorii* o figurce byka na stronie MEK: <https://etnomuzeum.eu/zbiory/figurka-byka>, data odczytu: 13.08.2020.

## Opis etnograficzny/mikrohistoryczny

Po spotkaniu z darczyńcami/użytkownikami obiektów rozmowy są spisywane, a następnie podlegają „etnograficznemu tłumaczeniu”, czyli skróceniu do formy „mikro”, kapsuły, w której w skondensowanej formie znajdują się znaczenia, jakie się pojawiły podczas wywiadu. Jak każdy przekład, tłumaczenie etnograficzne nie należy do zadań łatwych. Wymaga przełożenia tego, co powiedział rozmówca, na język ekspozycji, zrozumiały dla odbiorców, przy jednoczesnym zachowaniu wierności temu, co w rozmowie rzeczywiście się pojawiło.

W każdym przypadku idzie o to, by spojrzeć na każde zagadnienie z równą wrażliwością i świeżością spojrzenia, zawierającą własnym doświadczeniom, obserwacjom, nasuwającym się intuicjom i pomysłem, uchylając całą wiedzę, znane i wypowiedziane prawdy na te tematy [Benedyktowicz 2011: 227].

Zbigniew Benedyktowicz proponuje więc przyjąć postawę refleksyjnego „tłumacza”.

Opis *Mikrohistorii* jest tworzony przez osobę prowadzącą rozmowę. Zwykle nie zajmuje więcej niż jedną stronę maszynopisu. Składają się na niego cytaty z wywiadu, które zestawione z obiektem poszerzają jego kontekst o znaczenia i historię osoby opowiadającej. Cytaty są uzupełnione skromnymi komentarzami badacza. Opisy mikrohistoryczne, ponieważ przeznaczone są na wystawę, muszą uwzględniać perspektywę zwiedzających, a co za tym idzie — powinny być krótkie, czytelne oraz napisane konwersacyjnym, żywym językiem. Należy tu zauważyć, że *Mikrohistorie*, ze względu na to, że bazują na jednostkowym doświadczeniu, a cytowania mają formę pierwszoosobową, mogą sprawić, że odbiorca będzie miał nie tylko do czego się odnieść, lecz także do kogo. W sytuacji, kiedy wiemy, kto do nas mówi, może być nam łatwiej się zaangażować w opowieść i odnieść ją do własnego doświadczenia. Zagranicą podobny zabieg został zastosowany m.in. w na nowo otwartym Weltmuseum w Wiedniu. Na jednej z pierwszych wystaw pojawił się cykl, podczas którego prezentowano tzw. wybory kuratorskie: rozmaite eksponaty, wybrane przez poszczególnych kustoszy muzeum; eksponaty, które są dla nich szczególnie interesujące i bliskie. Opis obiektów stanowiły pierwszoosobowe, osobiste wypowiedzi kustoszy.

Równoległe do tworzenia opisu toczy się proces przygotowania obiektu do prezentacji: przekazanie go do opinii konserwatorskiej w celu aktuali-

zacji dokumentacji, sfotografowanie oraz stworzenie koncepcji ekspozycyjnej. Obiekty są zawsze prezentowane w tym samym miejscu, zwykle na klockowym ekspozytorze z gablotą. Obok ekspozytora zawsze wisi tablica z opisem obiektu w języku polskim i angielskim oraz krótka informacja o cyklu *Mikrohistorie*. Koncepcją i instalacją samej ekspozycji zajmują się osoby pracujące w Muzeum przy działaniach wystawienniczych.

### **Etyka w trakcie tworzenia *Mikrohistorii***

W związku z tym, że w badaniach etnograficznych ma miejsce bliski kontakt z ich uczestnikami, bardzo ważna jest wrażliwość etyczna badacza. Wchodząc w bezpośrednią interakcję z badanymi, należy być świadomym, że spotkania mogą prowadzić do nieumyślnych konfliktów czy nawet poczucia krzywdy. Dlatego po stworzeniu opisu mikrohistorycznego, zanim zostanie on opublikowany i przedstawiony wraz z obiektem na wystawie, jest on konsultowany z badanym. Ta konsultacja ma charakter autoryzacji, gdyż rozmówcy opowiadają o swoich osobistych doświadczeniach; nieraz w trakcie rozmów pojawiają się bardzo wrażliwe treści, które — opublikowane — mogłyby w jakiś sposób zaszkodzić rozmówcy. Rozmowy zazwyczaj oscylują wokół historii rodzinnych, czasem intymnych, nieraz bardzo trudnych. Bywa, że rozmówcy opowiadają o konfliktach z bliskimi, przywołują bolesne wspomnienia.

Zdarza się więc, że wywiady w ramach cyklu mają charakter zwierzenia, co zobowiązuje badacza do przyjęcia postawy wrażliwej i rozumiejącej. Dlatego konsultacja z osobami udzielającymi wywiadu po napisaniu przez badacza opisu mikrohistorycznego jest niezbędna. Ponadto, *Mikrohistorie* przez to, że są pierwszoosobowe, muszą być autoryzowane. Rozmówcy mogą zostać podpisani własnym nazwiskiem albo tylko imieniem. Niektórzy jednak pragną pozostać anonimowi, pod pseudonimem lub zaprezentowani z perspektywy zawodu, jaki wykonują/wykonywali.

### **Studium przypadku**

Każda *Mikrohistoria* jest inna. Oprócz praktyk badawczych i muzealnych, jakie towarzyszą tworzeniu każdego opisu obiektu, treści, jakie się w nim pojawiają, są trudne do przewidzenia. Każda osoba, z którą w trakcie *Mikrohistorii* rozmawiam, jest inna, ma inne doświadczenia, na coś innego kładzie nacisk w swojej opowieści. Dlatego trudno na łamach krótkiego artykułu opisać całe spectrum powstałych w przeciągu ponad dwóch lat historii, tym

bardziej stworzyć ich dogłębną analizę. Materiał, który w *Mikrohistoriach* jest zbierany, wychodzi z terenu. Aby jednak zaspokoić ciekawość Czytelniczki i Czytelnika, spróbuję tu opisać jeden przypadek.

*Mikrohistoria*, którą tutaj przedstawiam, dotyczyła palmy wielkanocnej z powiatu myślenickiego, powstałej w 2014 r. Stworzenie jej opisu zasugerowała mi jedna z kustoszek MEK, która pamiętała, od kogo palma została zakupiona, i miała kontakt do tej osoby. Zainteresowana sprawą, zadzwoniłam pod numer, który dostałam od mojej współpracownicy. Telefon odebrał mężczyzna z Gliwic. Szybko zdałam sobie sprawę, że numer telefonu jest niewłaściwy. Kustoszka pamiętała, że w swoich notatkach ma również adres do darczyńcy i napisała do niej list z prośbą o rozmowę. Po paru tygodniach odebrała telefon od córki kobiety, która poinformowała, że jej matka, która przekazała palmę do MEK, zmarła kilka lat wcześniej. Zaproponowałyśmy jednak córce rozmowę, na którą chętnie przystała.

Spotkałam się z nią w siedzibie MEK. „Towarzyszką” naszej rozmowy była palma wielkanocna. Kobieta szybko potwierdziła, że obiekt został wykonany przez jej matkę: rozpoznanie było możliwe dzięki specyficznej technice tworzenia bibułkowych kwiatów: „każdy kwiatek wygląda inaczej ze względu na wielkość palca. A to widać, że zrobione jest rękoma mamy”<sup>10</sup>.

Obiekt przywołał wiele wspomnień związanych z rodzicem. Moja rozmówczyni opowiadała o relacjach z matką, o tym, co robiła w życiu i jaką osobą była. Po skończonym spotkaniu zrobiłam transkrypcję wywiadu i na tej podstawie stworzyłam opis palmy do *Mikrohistorii* i przesłałam go mailowo mojej rozmówczyni. Rozmowa była w moim odczuciu bardzo udana, jakże więc byłam zdziwiona, gdy w przeciągu kilku dni dostałam od kobiety dwa maile: jeden z prośbą o niepublikowanie *Mikrohistorii*, dopóki ona go nie zredaguje, a drugi z ostateczną odmową publikacji. Decyzję swoją umotywowała rozmową z resztą członków rodziny, którzy uznali, że przytoczone przez nią historie są zbyt osobiste i mogą być ośmieszające.

Z początku podziękowałam za wiadomość i wyraziłam żal, że nie będziemy mogli zaprezentować publiczności Muzeum obiektu wykonanego przez jej matkę, tym bardziej, że zbliżała się Niedziela Palmowa. Na drugi dzień stwierdziłam jednak, że nie dam za wygraną i zaproponowałam mojej rozmówczyni, by opowieść przedstawić całkowicie anonimowo. Ku mojej radości, starania o zgodę na publikację okazały się skuteczne. Kobieta naniosła swoje poprawki na tekst i poprosiła o niepublikowanie nazwisk.

<sup>10</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z dokumentacji zebranej w trakcie prac nad *Mikrohistoriami*.

W związku z tym, opis *Mikrohistorii*, który przesłałam na początku mojej rozmówczyńi, znacznie różnił się od tego, jaki ostatecznie został opublikowany na stronie MEK.

### **Palma wielkanocna | Mikrohistorie 31.03–27.04.2020**

W Muzeum Etnograficznym w Krakowie znajduje się około dwieście palm wielkanocnych, najstarsza ma ponad sto lat. Niestety, w większości przypadków nie jesteśmy w stanie zidentyfikować osoby, która je wykonała, dlatego jeśli tylko pojawia się możliwość spotkania z twórczynią, korzystamy z tego. Tak też miało być tym razem.

### **Telefon vs. poczta**

W materiałach muzealnych znalazłyśmy numer telefonu i adres do pani Weroniki, która wykonała dwie palmy należące do naszych zbiorów. Kiedy zadzwoniłyśmy, okazało się, że to pomyłka. Postanowiłyśmy wysłać list z prośbą o kontakt.

Niedługo potem zadzwoniła do nas jej córka Elżbieta ze smutną wiadomością, że jej mama zmarła kilka lat temu. Ucieszyła się jednak, że Muzeum chce się podzielić twórczością jej mamy z publicznością i zgodziła na spotkanie.

### **Nuda vs. kreatywność**

Pani Weronika całe życie mieszkała na wsi pod Myślenicami, zajmowała się gospodarstwem, ale w okolicy była znana jako wszechstronna artystka o niepohamowanej chęci działania: malowała, szyła, robiła na drutach, tworzyła świąteczne ozdoby...

„Zima była okresem stagnacji na wsi, a mama nie lubiła się nudzić. Zawsze miała jakiś pomysł, żeby ten czas wykorzystać, przede wszystkim na rękodzieło. Uwielbiała malować. Nie obrazy, a mieszkania. Pamiętam, że była taka moda na wzory na ścianach. Mieliśmy w domu ogromny kufer, to chyba jeszcze po dziadkach, w którym leżało kilkadziesiąt różnych wałków do robienia wzorów. Ze względu na swój zmysł estetyczny i fachowość bardzo często malowała również mieszkania znajomym”.

## Kolory

„Bardzo lubiła ciepłe kolory, które dodawały energii, radości. Jeśli już się pojawił kolor biały, to zawsze musiał być wzorek, który dodawał pomieszczeniu wyrazistości. Nie lubiła monotonii, nawet do takiej kwestii jak malowanie mieszkania podchodziło bardzo twórczo”.

## Palmy

„Wielkanoc to dla niej były najpiękniejsze święta, przygotowywania do nich zaczynała już poł roku wcześniej, poprzez gromadzenie materiałów do ich wykonania. Pierwsze palmy, które robiła, były z suszonych kwiatów, ziół i traw, które następnie farbiła różnokolorowymi pigmentami. Ale później był taki rok, że zapomniała posiać te kwiaty, więc nie miała, co suszyć. To właśnie wtedy zaczęła robić kwiaty z bibuły, które stały się taką jej wizytówką, ponieważ kształtem przypominały prawdziwe stokrotki, żonkile i kaczeńce. W palmie, poza kwiatami z bibuły, były również gałązki wierzby z rozwiniętymi kotkami i świeżym bukszpanem. Wraz z kolejnymi latami technika oraz rodzaj tych kwiatów się ubogacał o nowe pomysły, których nigdy jej nie brakowało. Powstałe palmy były bardzo barwne, misternie wykonane i zachwycały wszystkich. Największymi entuzjastami twórczości oczywiście na początku była rodzina, ale później grono ludzi zaczęło się poszerzać, tak że postanowiła się podzielić swoimi pracami z innymi, sprzedając swoje palmy na Nowym Kleparzu w Krakowie”.

## Razem

„Bardzo dobrze wspominamy z siostrą czas, kiedy razem z mamą siadałyśmy i robiłyśmy kwiaty z bibuły, zaczynałyśmy tuż po Bożym Narodzeniu, ponieważ nie było już żadnych prac polowych, a wieczory były bardzo długie. Samej techniki zwijania kwiatów uczyłyśmy się od mamy, oczywiście z początku nie szło nam tak świetnie jak jej, ale z upływem czasu było coraz lepiej. Pamiętam, że zawsze można było od razu poznać, które kwiaty było przez nią zrobione, ponieważ charakteryzowały się lepszą formą i kształtem. Pamiętam, że nie było chyba kwiatka, którego by nie potrafiła zwinąć z bibuły swoimi zręcznymi palcami, od stokrotki po róże jeszcze w pączku. Śmiałyśmy się, że mistrza nie dogonimy, ale starałyśmy się. Mama nigdy nie krytykowała, że na przykład: nie taka wielkość kwiatka czy płątka, mówiła, że »w życiu nic nie jest idealne, jeden kwiat może być większy, a drugi mniejszy«.

Razem z siostrą kultywujemy tradycje robienia palm wielkanocnych, ale w naszym przypadku już tylko dla siebie i najbliższych, bardzo chcemy nowemu pokoleniu przekazać tę tradycję”.

Podczas wizyty córki artystki w Muzeum okazało się, że w zbiorach znajduje się jeszcze jedna palma wykonana przez jej mamę. Pani Elżbieta rozpoznała ją po charakterystycznych „palcach” na bibułkowych kwiatach.

*Mikrohistoria* o palmie była też na tyle wyjątkowa, że nie została zaprezentowana w przestrzeni Muzeum w związku z *lockdownem*. Z tego samego powodu, palma nie mogła też być ponownie sfotografowana. Publikując jej opis na stronie MEK, byliśmy zmuszeni wykorzystać zdjęcie zrobione podczas przyjmowania jej do zbiorów.

### ***Mikrohistorie, czyli jak opowiadać o obiektach etnograficznych***

Od dłuższego czasu w polskim muzealnictwie etnograficznym toczy się dyskusja o tym, co kolekcjonować. Nie chciałabym jednak w tym miejscu podejmować próby odpowiedzenia na to pytanie. Przywołałam je dlatego, że w moim odczuciu ono nieoderwalnie wiąże się z tym, co muzeum etnograficzne już zgromadziło i jak o tym opowiadać.

Pośród tysięcy obiektów, które w oczach ludoznawców, zbieraczy i później etnografów stały się artefaktami związanymi z tzw. kulturą ludową, znajdują się również takie, które nie zostałyby przez nich zaklasyfikowane jako ludowe, np. syfony, szklane butelki do karmienia niemowląt czy garnitury komunijne. Oczywiście, można by podjąć dyskusję, czy garnitur komunijny wpisuje się w kategorię „ludowości”, „folkloru” czy może „ludyczności” — takie dyskusje nieustannie toczą się w środowisku etnograficznym, nieraz też wszak na łamach „Zbioru Wiadomości do Antropologii Muzealnej”. Ośmielę się nie zajmować stanowiska w tej sprawie i zwrócić uwagę na to, co te wszystkie objekty z pewnością łączy: człowiek. Dlatego uważam, że zadaniem muzealników pracujących w muzeach etnograficznych jest przede wszystkim patrzenie na zgromadzone tam objekty poprzez pryzmat ludzi. Rzeczy znajdujące się w tych muzeach są związane z życiem zwykłego człowieka: z tym, jak organizuje swoją codzienność, dom, relacje, system wartości. Dzięki temu muzeum etnograficzne jest instytucją egalitarną, w której można wejść w dialog z drugim człowiekiem i przejrzeć się w jego doświadczeniu jak w lustrze. W końcu „wizyta w muzeum jest często sentymentalną wycieczką, w trakcie której ożywają wspomnienia minionych lat, budzą się refleksje

nad przebytą już drogą życiową i radością odkrywania, że w tym miejscu uratowano przed zapomnieniem, wprowadzając jedynie w części m.in. i nasze doświadczenia przeszłości” [Święch 2014: 148].

Jak opowiadać o tych obiektach? Pierwszoosobowo, szczerze. Biorąc odpowiedzialność za słowa, przyjmując postawę pokornego badacza, który nic nie bierze za pewnik. Dlatego zaproponowałam opis mikrohistoryczny, odwołujący się do doświadczenia konkretnych darczyńców/byłych użytkowników obiektów. Bo tekst etnograficzny ma bowiem wiele wspólnego z autobiografią: choć nie jest wierną odsłoną rzeczywistości (cóż jest?!), to jest z pewnością obrazem tego, jak ta rzeczywistość zachowała się w jednostkowej pamięci. Literaturoznawca Marek Zaleski zauważa, że:

Rzeczywistość jest dostępna w tekście nawet nie jako zapis dokumentujący to, co minione: jako taka jest w tekście jedynie pozornie obecna. Na sposób prawdziwy jest nam dostępna pod postacią aktu biograficznego. To nie przeszłość przeżyta, ale tekst sporządzony przez autora jest faktem autobiograficznym, a ten jest zawsze „sporządzony” pod dyktando wymogów terażniejszej świadomości autora [Zaleski 2004: 5].

Bohaterowie mikrohistorycznych opowieści to nie osoby portretowane, a portretujące. Bowiem *Mikrohistorie* dają możliwość mówienia o danej rzeczywistości kulturowej nie z pozycji obserwatora (badacza, muzealnika), a z perspektywy uczestnika kultury. Dlatego muzea etnograficzne powinny kontynuować pracę terenową, prowadzić wywiady z byłymi i potencjalnymi darczyńcami, szukać nieoczywistości w rozmowach — być może gdzieś tu kryje się wskazówka dla przyszłości etnograficznego kolekcjonowania.

## Bibliografia

### **Barański Janusz**

2007: *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

### **Benedyktowicz Zbigniew**

2011: *Wstęp do Księgi obrazów*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, t. 65, z. 4.

### **Cruikshank Julie**

1992: *Oral Tradition and Material Culture: Multiplying Meanings of ‘Words’ and ‘Things’*, „Anthropology Today”, Vol. 8, No. 3.

### **Domańska Ewa**

2005: *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.



**Miller Daniel**

1998: *Why some things matter?*, „Material Cultures. Why some things matter?”, ed. D. Miller, London: Routledge.

**Miłosz Czesław**

2015: *Historie ludzkie*, [w:] C. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

**Oleszkiewicz Małgorzata**

Opis *Obiektu tygodnia*: Palma wielkanocna [https://etnomuzeum.eu/zbiory/palma-wielkanocna-2, data dostępu: 11.08.2020].

**Rakowski Tomasz**

2008a: *Rzeczy. Rekonesans antropologiczny (dyskusja)*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, głos w dyskusji.

2008b: *Antropologia rzeczy. Wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.

**Robotycki Czesław**

1998: *Nie wszystko jest oczywiste*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**Święch Jan**

2014: *Uwagi na marginesie ankiety: Polskie muzeum etnograficzne w XXI wieku, w czasopiśmie „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”, nr 1.*

**Zaleski Marek**

2004: *Formy pamięci*, Gdańsk: Słowo/Obraz/Terytoria.

**Strony internetowe**

Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie [www.etnomuzeum.eu, data odczytu: 13.08.2020].

**Agnieszka Marczak**

**Microhistories, or how to talk about ethnographic objects**

*Microhistories, or how to talk about ethnographic objects* raises the issue of description and presentation of objects in ethnographic museums that do not fit into the traditionally understood ethnographic collection as related to so-called “folk culture”. The article presents a proposal of the Ethnographic Museum in Krakow called *Microhistories*. This exhibition cycle applies to objects which are not displayed on the permanent exhibition of the Museum. The description of objects is based here on ethnographic interviews with donors of items donated to the MEK collection, to present objects through the eyes of their former users.

**Keywords:** microhistories, ethnographic objects, ethnographic interview, Ethnographic Museum in Krakow

